Łódź
CENA NUMERU 20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 3-go stycznia № 3

AKTY ROZPACZY U ROBOTNIKÓW

Masowa głodówka od 10-ciu dni

CZĘSTOCHOWA, 2.1 (wł. Da.)

W fabryce „Papiernią i Młyny" w Częstochowie trwa od półtora tygodnia głodowy strajk robotników, na tle zatargu o płace. Mianowicie, zarząd fabryki chciał obniżyć zarobki robotników o 25 proc. i deputaty węglowe z 2.5 na 1.5 korcy.

Deputaty te otrzymywali dotychczas żonaci robotnicy raz na miesiąc. Mimo kilkakrotnych konferencyj w Inspektoracie Pracy, do porozumienia nie doszło, wskutek czego ogół robotników chwycił się niepraktykowanego dotychczas środka: zbiorowej głodówki. Od piątku przedświątecznego, robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych i nie przyjmują pożywienia od zgłaszających się członków ich rodzin. Dyrekcja fabryki proponowała już ugodową 10 proc. obniżkę, jednak robotnicy na propozycję tę nie wyrazili zgody, wobec czego strajk trwa nadal.

Wszędzie głód

LONDYN, 2. 1.

Z Santjago de Chili donoszą, że u podnóży Kordyljerów na granicy argentyńskiej panuje głód. Około 2000 rodzin stoi w obliczu śmierci głodowej. Powodem tej strasznej klęski są wybuchy lawy z kraterów nowotworzących się wulkanów w Andach, skutkiem czego wielkie ilości pól uprawnych zostały zasypane lawą i popiołem. Rząd przedsięweźmie akcję ratowniczą.

Z galerii współczesnych bohaterów

Fałszywy kapitan

stanie przed sądem w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 2 1.

Odbędzie się w Białymstoku niezwykle sensacyjna sprawa. Jeszcze w roku 1927 przybył do Białegostoku Marcian Jasinski, brat ówczesnego naczelnika Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w tem mieście. Jasiński podawał się za kapitana rezerwy, kawalera licznych orderów i, dzięki poparciu swego brata, zdołał wkrótce wcisnąć się do najlepszych sfer miejscowego społeczeństwa.

Jasiński zamieszkał w luksusowym apartamencie hotelu „Ritz" i rozpoczął swą działalność jako dyrektor Domu Przemysłowo-Handlowego Oficerów Rezerwy, reprezentującego dwa większe towarzystwa ubezpieczeniowe „Europa" i „Vita". Jasiński zdołał wkrótce ubezpieczyć na życie prawie wszystkich oficerów z garnizonu białostockiego i grodzieńskiego oraz mnóstwo urzędników państwowych i osób cywilnych. Po pewnym czasie reprezentację wspomnianych towarzystw ubezpieczeniowych cofnięto Jasińskiemu, gdyż nie mógł się wyliczyć z pdwnych kwot pieniężnych. Nie zraziło to jednak Jasińskiego, którym wyjechał do Warszawy i po pewnym czasie powrócił, rozgłaszając między znajomymi, że uzyskał nominację na komisarza wyborczego. Ale i ta rola szybko skończyła się, przeto Jasiński ogłosił w pismach, że jest kierownikiem oddziału Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Pierwszego Polskiego Okrętu Propagandowego. Jasiński wziął się energicznie do dzieła i zaczął inkasować na ten cel składki.

Ale interes ten już nie udał się, albowiem Jasińskim zainteresowała się policja i aresztowała go. Okazało się, że Jasiński nie był nigdy oficerem rezerwy i nie miał prawa do noszenia odznak orderowych. Zajmował natomiast w Wilnie swego czasu stanowisko... starszego posterunkowego Urzędu Śledczego. Z zajmowanego stanowiska zwolniono go za uprawianie szantażu. Następnie Jasiński wypłynął w Warszawie jako starszy posterunkowy Policji Politycznej w słynnej aferze hr. Tolla. Został on aresztowany i skazany na 9 miesięcy więzienia za szantaż. Po aresztowaniu w Białymstoku Jasińskie o decyzją sędziego śledczego zwolniono z aresztu aż do rozprawy. Wypuszczony z więzienia Jasiński zniknął bez śladu i dopiero przed paru dniemi ujęto go w Warszawie i odstawiono do więzienia w Białymstoku.

Dalsze niepokoje w Styrji.

WIEDEN, 2. 1.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Vorau (wschodnia Styrja), że wrzenie wśród ludności wiejskiej, podburzanej przez agitatorów komunistycznych trwa nadal. Między innemi na posłą chrześcijańsko-społecznego, Gangla, dokonano napadu z zamiarem pobicia go Zandarmerja uwolniła posła Ganglą z rąk wzburzonych włościan. W związku z tem został wydany zakaz sprzedaży napojów wyskokowych.

Chłopi zapowiadają urządzenie pochodu demonstracyjnego i grożą, że dojdą aż do Grazu. Posterunki żandarmerii we wschodniej Styrji zostały wzmocnione. Do Hartber gu przybyła kompania pułku alpejskiego. Władze skonstatowały duży napływ komunistów i bezrobocych do powiatów, w których wybuchły niepokoje. Dotychczas aresztowano kilkunastu agitatorów.

Genjalny program polityczny

Dać się oszukać

byle to nie było jaskrawie

PARYŻ, 2.1

Znakomity dziennikarz angielski p. Wickham Steed pisze w paryskiem „Figoro".

— Mniej więcej rok temu tendencją wielu mężów politycznych, nie wyłączając, jeśli się nie mylę, Ramsaya Mac donalda, były zaufanie do Niemiec i wierzanie, w pewnem zaślepieniu, w ich dobre intencje i dobrą wiarę oraz uważnie prezydenta Hindenburga za człowieka, który jest swolennikiem polityki pokoju i miedzynarodej współpracy

Przyszedł upadek kanclerza Bruninga, wejście na to stanowisko von Papena i niedyskretne przemówienie gen. von Schleichera Zdano sobie sprawę, że prawdziwym celem Niemiec było nie rozbrojenie, lecz ponowne uzbrojenie i że elementem kierowniczem ich polityki jest tensam duch junkrów Prus Wschodnich, który nas kosztował wielką wojnę. W net sposób tłumaczy się nota angielska do Niemiec z września w sprawie równouprawnienia i pewną szorsztkość postawy rządowej. Zgodnie z uczuciem kraju nasi kierownicy powtarzali sobie: żadnych ponownych zbrojeń.

Czy z tego wynika, że Anglja poszłaby na wszystkto, aby przeszkodzić Niemcom w uzbrojeniu się?

Nie sądze, chyba żeby to ponowne uzbrojenia się wystąpiło w formie zbyt jaskrawej. Niemcy będą uprzedzeni, aby uniknęli tej pomyłki. Będą nadal prowadzić propagandę, wyraźną a zarazem zmaskowaną, przeciw t. zw. korytarzowi polskiemu.

W dalszym ciągu będą usiłowali pracować w kierunku odtwarzania potęgi gospodarczej, wojskowej i politycznej Niemiec.

Przykra sprawa sądowa

przy drzwiach zamkniętych

WARSZAWA, 2.1

Sąd okręgowy warszawski przystąpił dziś do rozpoznenia, niezwykle drażliwej i bolesnej dla kół sądowniczych, sprawy syna pewnego sędziego sądu okręgowego, oskarzonego o sutenerstwo i czerpanie zysków z nierządu maltretowanej przez siebie ofiary.

Ojciec oskarżonego był powszechnie szanowanym, w starszym wieku sędzią, obecnie emerytowanym. Syn zaś próbował różnych dróg. Pochodził z dobrej rodziny, otrzymał w domu staranne wychowanie, skończył szkoły średnie, ale zaczął z kolegami dla siebie nie odpowiednimi, którzy sprowadzili go na dno upadku.

Pracują w PKO poznał pewną młodą ekspedientkę i namówił ją, by została jego przyjaciółką. Zamieszkali razem. Gdy utracił pracę w PKO, gdzie nie cieszył się dobrą opinją wobec stawianio mu różnych zarzutów i licznych kar dyscyplinarnych, wówczas żądał od dziewczyny, by „wyszło na ulicę" i oddawała mu zarobione pieniądze. Pił i znęcał się nad nieszczęśliwą. Zmasakrował ją tak straszliwie, że leżała 5 tygodni chora, miała poranioną twarz, powykręcane ręce, powyrywane pękami włosy z głowy, a od kopnięcia w brzuch nabawiła się poważnej choroby.

Wreszcie zdałała uciec od swego prześladowcy, lecz on nie przestawał szpiegować jej zarzymał jej rzeczy, zmuszając do wykupienia za 200 zł. Napastował ją stale na ulicy i żądał pieniędzy.

Oskarżony jest oficerem rezerwy ostatnio prowadził biuro próśb i miał już sprawę o zniewolenie, którą umorzono. Do winy się nie przyznaje.

Rozprawie przywodniczy sędzia Łukaszewicz, a oskarżonego broni adw. Gelernter. Ze względu na drażliwość tematów, sąd postanowił rozpoczrywać proces przy drzwiach zamkniętych.

Skarby bez właściciela

Półtora miljona klg. złota na dnie oceanów

Włoski statek „Artiglio II" wyruszył znowu ku zachodnim wybrzeżom Francji w celu wydobycia reszty tak upragnionego dzisiaj złota, wynoszącej około 2000 kg., ze spoczywającego na dnie Atlantyku angielskiego okrętu „Egipt".

Roczna produkcja złota, wynosząca około 600,000 kg., nie wystarcza bowiem światu, mimo, że do niedawna, bo do końca ub. wieku, ilość ta nie przekraczała 200,000 kg. na rok. Toteż coraz częściej słyszy się o wydobywaniu z głębi oceanów skarbów, które w ciągu wieków poszły na dno wraz z okrętami.

Drobną część tego złota wydobyto. Jest to jednak znikoma cząstka w porównaniu z tem, co jeszcze kryją głębie morskie. Wydobyto bowiem zaledwie 60,000 kg., podczas gdy na wydobycie czeka jeszcze półtora miljona kg., czyli około 1/10 tej ilości złota, którą posiadaja wszystkie banki emisyjne świata.

Największym ze znanych historycznie skarbów, spoczywających na dnie morskiem do tej pory niewydobytych, jest bezsprzecznie skarb hiszpański, zatopiony w r. 1703 w zatoce Vigo u północno-zachodnich wybrzeży hiszpańskich. Składa się nań przeszło 150,000 kg złota. Hiszpanie transportowali wówczas ogromną ilość złota z Ameryki do Europy. Napad nięci przez llotę holendersko-angielską woleli zatopić własne okręty, niż oddać skarb w ręce wrogów.

Wydobywanie złota z dna oceanów napotyka na wielkie trudności, z powodu wysokiego ciśnienia, które już na głębokości 100 m. niezmiernie utrudnia nurkom pracę. I na mniejszych głębokościach praca ta jest nie zwykle mozolna. Wydobycie 40,000 kg złota z okrętu „Laurentic", leżącego zaledwie na 60 m. pod powierzchnią wody, kosztowało 7 lat pracy. Nurkowie statku „Artiglio II" w czasie rocznej pracy, którą obecnie wznowili, zdołali wydobyć z okrętu „Egipt" tylko 2/3 znajdującego się na jego pokładzie złota, czyli około 4000 kg. Nic dziwnego, gdy głębokość na której znajduje się „Egipt" wynosi przeszło 100 m.

O wydobywaniu złota z większych głębokości dzisiaj niema mowy. Istnieją wprawdzie przyrządy, jak np. skafander inż. Galeazzi, pozwalające na przebywanie na głębokości, wynoszącej 300 i więcej metrów; zamknięty w takim skafandrze nurek jest jednak niezdolny z powodu wysokiego ciśnienia do pracy i skazany wyłącznie na obserwowanie otoczenia i wykonywanie zdjęć fotograficznych

Większa część złota wydobywanego co roku z ziemi wędruje do skarbców banków emisyjnych. Pozatem poważny jego odsetek zużywany jest do fabrykacji przedmiotów luksusowych, biżuterji, zegarków, okularów, wiecznych piór, sztucznych zębów; a dalej złoto znajduje szerokie zastosowanie w przemyśle chemicznym, fotograficznym, zdobniczym, np. przy wyrobie szyldów, złoceniu ram, blach i różnych innych przedmiotów.

Szerokie zastosowanie złota, które zaznaczyło się z początkiem 20. wieku, dostatecznie tłumaczy wzrost produkcji tego metalu z 200,000 kg. rocznie z końcem ub. stulecia na 768.000 kg. w r. 1906. Tu należy dopatrywać się źródła intensywnych poszukiwań złota na dnie oceanów.

Współczesny kryzys gospodarczy wzmógł to zapotrzebowanie jeszcze bardziej. Tezauryzacja złota przybrała w niektórych krajach poważne rozmiary. Np. w Polsce w „pończochach" ostrożnych tkwi około 40,000 kg. złota, przeważnie w postaci monet, wartości przeszło 200 milj. zł.

Nic więc dziwnego, że owe półtora milj. kg. złota, drzemiących bezczynnie na dnie oceanów, niejednemu kandydatowi na miljonera spędza sen z powiek. Niejeden próbuje szczęścia, które uśmiechnęło się nurkom statku „Artiglio II".

Z. A. K. Ł. w Warszawie

Zawiadamia się członków Koła, że zarząd A. K. Ł. w Warszawie będzie urzędował we środę, dnia 4 bm., w godzinach od 17—18 w lokalu Z. H. P., ul. Ewangelicka 9

Teatr i sztuka

Teatr popularny

ul. Ogrodowa 18.

Dziś i codziennie o godzinie 8 i 10 wieczorem po cenach od 40 gr. do 1.50 zł dane będzie wesołe widowisko w 18 obrazach pt. „Lepiej musi być".

Bilety w kasie Teatru nabywać będzie można od godz. 11—2 i od 4—10 wieczorem.

Humor

ZEMSCIŁ SIĘ

Listonosz: — Czy to prawda że wieśniacy mają rozum dopiero w 40-ym roku życia?

Wieśniak — Prawda

Listonosz — A co się dzieje z takim, który wogóle ruzumu nie posiedzie?

Wieśniak — Taki zostaje listonoszem

DOBRA RADA

Lekarz — Nie wolno panu używać ani alkoholu ani tytoniu — dobrze się odżywiać i rychło chodzić spać.

Pacjent — Tak, panie doktorze, a potem co?

Lekarz — A potem zapłaci pan mói rachunek.

Niemiły - zgrzyt

Dawno już pragnienie, aby się skończył rok stary a zaczął nowy — w Polsce u wszystkich nie było tak gwałtowne, jak w ubiegłym roku 1932.

Rok to był dla nas nad wyraz ciężki. Polska jako kraj ubogi odczuła skutki kryzysu boleśniej, niż inne państwa. Mówią, że dzięki naszej niskiej stopie życiowej możemy łatwiej dostosować się do skutków kryzysu, aniżeli przyzwyczajone do dostatku zamożne kraje zachodnio-europejskie. Dużo w tem prawdy ale, przecież bezrobotny angielski wciąż jeszcze mieszka w dwu- czy trzypokojowem mieszkaniu, u nas zaś gnieździ się gęsto w jednej izbie kilka rodzin a duży odłam społeczeństwa spadł niżej stopy życiowej cywilizowanego człowieka.

Co w tem położeniu robiły te kierownicze czynniki, które odpowiedzialne są za losy państwa? Co czynić zamierzają, aby ulżyć ciężkiej doli narodu?

Rząd przez usta premjera Prystora rzucił w senacie hasło „Przetrwać", a przetrwanie to uzależnia w głównej mierze od utrzymania spokoju wewnętrznego. Słusznie. Czynnik spokoju jest koniecznym warunkiem walki z kryzysem, ale w naszej sytuacji istniejący dziś spokój społeczny — to apatja i zwątpienie, czyli te właśnie czynniki, które pogłębiają kryzys. I dlatego nie taki jak obecny spokój potrzebny jest naszemu państwu, jeżeli chcemy szczęśliwie przewalczyć straszny okres przełomu.

Przyczyną niewiary, z którą naród polski wchodzi w rok 1933, jest nieufności, jaką żywi ogrom na większość społeczeństwa do dotychczasowej oficjalnej polityki gospodarczej oraz do metod i systemu rządzenia. Jak bowiem mało obserwowaliśmy ruchliwości ze strony obozu rządzącego w walce z kryzysem, tak w rządach wewnętrzno-politycznych kraju twórczości było znacznie więcej. Na podstawie pełnomocnictw wydano u nas w r. 1932 wiele rozporządzeń z mocą ustawy, przez które prowadzono niezwykle intensywnie w dalszym ciągu dzieło uzależniania wszystkich i wszystkiego od władzy rządowej, od ministra, wojewody, starosty i policjanta.

Myśl przewodnia tych rozlicznych rorporządzeń — pisze „Lech" — krępujących życie społeczne i zmierzających do zgięcia wszystkich zależnością i ślepem posłuszeństwem — obca jest i wraża duchowi polskiego narodu. Naród nasz wie, bo mówią mu to wieki doświadczeń, że niema potęgi państwa ani gospodarczej, ani politycznej, bez pewnej swobody obywatelskiej, w której mieści się praca narodowa i poczucie odpowiedzialności. Kto ludzi zmienia w gromadę bierną i służalczą wyrządza najstraszliwszą krzywdę narodowi.

Na tle pogłębiającego się stale kryzysu gospodarczego oraz na tle niepomyślnych dla nas zmian na terenie polityki zagranicznej, gdzie Niemcy przez rok 1932 przygotowali grunt, aby rok 1933 był rokiem rozpoczęcia bezpośredniego politycznego ataku na nasze granice, a więc na całość Rzeczypospolitej.— Polska zapewne będzie niedługo odegrać decydującą dla siebie kampanię polityczną. Aże by tę kampanję wygrać, Polska musi mieć wielki zapas zdrowych sił wewnętrznych i całą swą energję skierować musi nazewnątrz. Tymczasem dotąd marnotrawi się u nas gros sił narodowych w zaciętych walkach wewnętrznych, walkach partyjnych. To też pustym frazesem i niepoważnem życzeniem byłoby powiedzieć dzisiaj, jak to się zwyczajnie mówi na Nowy Rok: „Oby nam było lepiej!" — Pierwszym bowiem warunkiem jest, aby w roku 1933 naród polski doprowadził do porządku swoje sprawy wewnętrzne, swoją politykę w kraju. Dopiero od tego momentu może nam być lepiej w dziedzinie gospodarczej i dopiero wtedy zdolni będziemy oprzeć się wszystkim zakusom, idącym na Polskę z zewnątrz.

Gorączkowe zbrojenia Japonji

do wielkiej akcji wojennej.

Gwałtowna motoryzacja armji.

Prasa angielska donosi z Tokio, iż japońskie fabryki broni i amunicji pracują gorączkowo dniem i nocą nad fabrykacją olbrzymich ilości ekwipunku wojennego dla armji japońskiej.

Wielki przemysł japoński oddał się całkowicie na usługi gigantycznego planu zbrojeń japońskich. Poza tem codziennie przybywają do portów japońskich wielkie transporty gazów trujących i różnego rodzaju broni z Europy.

Wszystko to pozwala wnioskować, że Japonja gorączkowo przygotowuje się do wielkiej akcji wojennej.

Również w portach japońskich wre gorączkowa praca nad rozbudową i rozszerzeniem urządzeń portowych.

Prasa japońska nie usiłuje nawet otrzymywać w tajemnicy tych przygotowań, zamieszczając codziennie sprawozdanie o produkcji poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Głównym celem nowego japońskiego programu wojskowego — jest według komunikatu ministerstwa wojny — postawienie armji pod względem wykształcenia i wyposażenia technicznego na równi z innemi armjami nowoczesnemi, by umożliwić sobie wykonanie zobowiązań, wypływających z protokółu mandżurskiego.

Nadzwyczajne wyszkolenie w mechanicznem prowadzeniu wojny ma pobierać 100 tysięcy oficerów i żołnierzy. Oprócz tego ma się zatrudnić wielką liczbę kadetów i oficerów ochotników, których ma się wyszkolić w ciągu krótkiego czasu.

Przewidziane jest także systematyczne szkolenie w wykonywaniu ataków gazowych.

700 tys. bezrobotnych

Ilość zarejestrowanych bezrobotnych według danych urzędowych uległa zmniejszeniu. Jednakowoż sam Instytut Badania Konjunktur gospodarczych i cen przyznaje, że „spadek liczb bezrobotnych w 1932 r. tłumaczy się częściowo faktem, że bezrobotni przestają się rejestrować w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy". W rzeczywistości na każdym kroku obserwować możemy wzrost bezrobocia. Opierając się na danych dotyczących zatrudnienia, ilość bezrobotnych w końcu 1932 r. możemy szacować najmniej na 700 tysięcy.

Tajemniczy podpalacz

W okolicy Lille, stolicy północno-francuskiego zagłębia węglowego wybuchają w ostatnich czasach raz po raz pożary. Wśród ludności powstała panika, którą powiększa jeszcze przekonanie, iż wszystkie ostatnie pożary powstały z ręki jednego i tego samego podpalacza. Wszystkie jednak poszukiwania za nim okazały się dotąd bezowocne.

Tajemniczy podpalacz atakuje głównie fermy rolne. W wiosce Wosquehal dzierżawczyni jednej fermy żyła w takim strachu i uzasadnionym, jak się później okazało, że u każdych wrót polecała służbie na noc umieszczać petardy. Ferma była jak osaczona fosteca.

W noc wigilijną wszyscy udali się jednak na pasterkę i pozostawili gospodarstwo bez dozoru. Skorzystał z tego zbrodniczy podpalacz, podłożył ogień i w mgnieniu oka wszystkie zabudowania padły pastwą pożaru.

Cała żandarmerja wiejska jest zaalarmowana, przeszukuje stodoły, zarośla, bada wszystkich podejrzanych. Podejrzewano o te podpalenia pewnego włóczęgę, lecz okazuje się niesłusznie. Jakkolwiek włóczęga siedzi w areszcie pożary wybuchają dalej.

Nieuchwytny podpalacz musi być wyrafinowanym cynikiem, gdyż na miejsce swoich przestępstw pozostawia stale coś w rodzaju karty wizytowej. Jest to ćwiarka papieru, po dająca numer porządkowy zapalonego pożaru i słowa: „Do wiadowości komisarzą policji"., następuje nazwisko.

Dodać należy, że o tę serję podpaleń w północnej Francji usiłowano posądzać również dwóch emigrantów polskich, ale z braku jakichkolwiek dowodów winy musiano ich wypuścić na wolną stopę.

—oOo—

Kalendarzyk dla snów

Gdy ci się co przyśni...

Autor francuski, Mernet de Saint Mesmin, mówiący o snach, podaje następujący wykaz dni, w które sny mają dobry albo zły prognostyk.

W styczniu sny, nawiedzające nas w dniach 1, 19, 27, 31 dają zadośćuczynienie naszym pragnieniom, w dniach — 13, 23 sny zapowiadają przeciwności;

w lutym, w dniach: 7, 8, 18 sny zapowiadają znakomite wyniki; 1, 10, 17, 22 — sny błahe;

w marcu — 3, 9, 12, 14; o snach swoich nie należy mówić absolutnie nikomu, jeśli nie chcemy niepowodzenia lub jeśli nie pragniemy osłabić powodzenia; w dniach 13, 19, 23, 28 — sny ostrzegają;

w kwietniu — 5, 27 sny się spełniają: 10 20, 29 i 30 sny są złowieszcze i przepowiadają nieszczęścia;

w maju, w dniach 1, 2, 4, 6, 9, 14 sny zapowiadają całkiem dobre możliwości; 10, 17 24 — mówią o przyszłości zagrożonej;

w czerwcu — 3, 5, 7, 9, 12, 13 sny zapowiadają duże komplikacje; 4, 20 — mówią o łasce Bożej;

w lipcu, w dniach 2, 6, 10, 23, 30 sny są dobre, a; 5, 13, 27 są nader niepomyślne;

w sierpniu — 5, 7, 10. 14, 19 snów swoich nie należy rozgłaszać; 2, 13, 27, 31 — obojętne, albowiem przy wszystkich wysiłkach nie osiągnie się zamierzonego celu;

we wrzesniu — 6, 10. 15, 18, 30 los jest przychylny i otwiera się w snach; 13, 16, 22 i 23 sprawi dużo przykrości; należy spodziewać się trosk i kłopotów niemało;

w październiku — 13, 16, 23, 31 znakomite sny; 3, 9, 27 — złe prognostyki;

w listopadzie — 8, 13, 23, 30, dużo przyjemności spotka w związku ze snami; 6, 25— sny, nawet ciekawe ale bez wagi;

w grudniu — 10, 20, 30 — wielka radość; 13, 28, 31 — troska.

Dodać jeszcze należy do tych uwag, że noc środowa jest dobrą dla snów o interesach, a noc piątkowa dla zakochanych.

Uwagi powyższe wziął wspomniany de Saint Mesmin z rzadkiego dziełka wróżebnego: „Złoty klucz egipski".

2) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument

(wyciąć i zachować)

Myśl moja utknęła bezradnie — trzeba było zacząć na nowo, tym razem od Franka. Ale jak się okazało — musiałem jeszcze cofnąć się wstecz. Franka nie przyjęto nigdzie do czynnej służby z powodu rozszerzenia żył — tej choroby „dekowników", jak sam to złośliwie nazywał; nie chciał jednak po zaciągnięciu się Dicka do wojska prowadzić nadal agencji motorów, jakkolwiek firma pracowała obecnie na rzecz państwa. Ostatecznie utaił się gdzieś w otchłaniach Ministerstwa Wojny, a jedyną wiadomością, jaką o nim po wziąłem, był fakt, iż został „czemś w służbie wywiadowczej". Nic poza tem nie chciał mi powiedzieć o sobie, a w chwili, gdy wraz z mym batuljonem ostrzeliwałem nieprzyjacielskie szańce pod Neuve Chapelle, zniknął ostatecznie z Londynu, zostawiając mi adres swego dotychczasowego mieszkania, jako jedyny sposób komunikacji listownej.

Ach! Nagle wszystko stanęło mi w pamięci jasno... Rzadkie listy Franka, mówiące o wszystkiem i o niczem, następnie testament doręczony mi w czasie świątecznego urlopu z prośbą o przechowanie, a potem już nieprzerwane milczenie. Ani jednego listu, ani jednej wzmianki ani śladu wiadomości. Znikł całkowicie. Przypomniałem sobie wszystkie usilne poszukiwania, daremne wizyty w Ministerjum Wojny, niepokój z powodu niezłomnego milczenia przeróżnych urzędników, u których zabiegałem o wiadomości o bracie. W jakiś czas później odbyło się śniadanie w Bath Clubie, w którem brał udział Sonny Martin z Heaviens, jakiś jego przyjaciel, zdaje się, kapitan sztabu z czerwonemi patkami na kołnierzu. Nie dosłyszałem nazwiska, wiedziałem jednak, że pracował w Ministerjum Wojny, to też w danej chwili, gdy kawa i cygara znalazły się przed nami, wyłożyłem mu dokładnie tajemniczą sprawę zniknięcia mego brata.

— A może pan znał osobiście Franka? — spytałem na zakończenie.

— Owszem — odparł — znam go dobrze.

— Zna go pan — powtórzyłem — zna go pan... A zatem... zatem... ma pan dane przypuszczać... że żyje dotąd?

Krasno-patek utkwił wzrok w złoconym gzymsie sufitu i wydmuchnął kółko dymu z cygara, nic jednak nie odpowiedział.

Powtórzyłem raz jeszcze pytanie, ale bez skutku. Krasno-patek roześmiał się tylko i rzekł:

— Nic nie wiem prócz tego, że pański brat jest najmilszym młodzieńcem w świecie i że tak, jak pan, lubi chodzić własnemi drogami.

Wówczas Sonny Martin, który był wcieleniem taktu i dyplomacji — prawdopodobnie dlatego tak mu się powiodło w karjerze dyplomatycznej — przerwał mi anegdotką o jakimś jegomościu, który przy sąsiednim stole łajał właśnie kelnera — wobec tego zamilkłem. Ale w parę minut później Krasno-patek wstając od stolika, ujął moją rękę, zatrzymał ją chwilę w swojej dłoni i, rzucając mu właściwe charakterystyczne spojrzenie, rzekł zwolna i znacząco:

— Gdy jakiś naród prowadzi wojnę, to oficerowie, pozostający w czynnej służbie, muszą znikać niekiedy — czasem w interesie swojej ojczyzny, czasem we własnym.

Zaakcentował słowa: „w czynnej służbie" W tej chwili olśniło mnie nagle światło. Jakże ślepy byłem dotąd! Przecież Franek znajduje się w Niemczech!

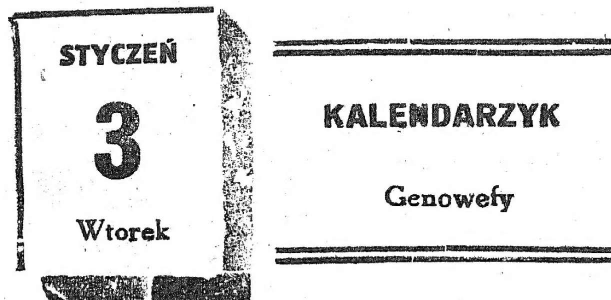
ROZDZIAŁ II

Szyfrowana faktura.

Sfinksowe oświadczenie mego Krasnopatka nie stanowiło dla mnie zagadki. Domyśliłem się natychmiast, że Franek udał się w tajnej misji do nieprzyjacielskiego kraju i że tym krajem jest Germanja. Brat mój posiadał niezwykłą znajomość Niemców, ich życia, zwyczajów, djalektów i to dawało mu idealną możność podjęcia się tak niebezpiecznego zadania. Franek miał zawsze ogromne zdolności do języków: zdawało się, że przyswajał je sobie bez najmniejszego wysiłku umysłowego, ale celował w niemczyźnie. W ciągu roku, który spędziliśmy w domu Radcy Konsystorjalnego w Mayburgu nad Renem, wyprzedził mnie znacznie w tym kunszcie; gdy ja pod koniec naszego pobytu mogłem mówić po niemiecku jak Niemiec — to Franek był w stanie paplać kolońskim i bolońskim djalektem jak rodowity obywatel tych starych grodów — mógł także ćwiczyć oddział rekrutów w ich rodzinnym języku jako najszykowniejszy „lejtnant", który porósł w piórka w Gross-Lichterfelde.

d. c. n.

KRONIKA


STYCZEŃ
3
Wtorek

KALENDARZYK

Genowefy

Wypadek przy pracy.

W Warsztacie ślusarskim przy ulicy Krótkiej 21 w czasie pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 28 letni ślusarz Mikołaj Kozłow, zamieszkały przy ulicy Ziejnej 36.

Kozłow pochwycony przez nieuwagę za rękę przez tryby maszyny doznał oberwania 3 palców lewej ręki oraz okaleczenia dłoni.

Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono do lecznicy.

Poczatek „lepszego roku"

Straszne samobójstwo zubożałego kupca; śmiertelny skok z 6 - go piętra.

(a) W dniu wczorajszym w hotelu Savoy, przy ulicy Traugutą 6 miał miejsce straszny wypadek samobójstwa, jakiego dokonał zamieszkały w tymże hotelu od 8 lat Juljusz Heller, 5o-letni kupiec branży bawełnianej.

Heller zajmował na IV piętrze mieszkanie, w którem zamieszkiwał stale.

Wczoraj o godzinie 5 rano służba hotelowa zauważyła na dachu parterowej przybudówki leżące nieruchomo ciało, obok zaś kałużę krwi

Gdy wkroczono na dach przy pomocy drabiny znaleziono zwłoki Hellera, O wypad ku niezwłocznie powiadomiono władze śledcze, które przybyły na miejsce i wdrożyły dochodzenie.

Jak ustalono Heller ostatnio już znajdował się w stanie depresji psychicznej i pod jej wpływem popełnił samobójstwo.

Wyjaśnił to całkiem list znaleziony w mieszkaniu samobójcy, a zaadresowanej do córki zamieszkałej zagranicą, w której denat stwierdza, że ciągła walka o byt wyczerpała go tembardziej ze ostatnio niepowodzi mu się. Dlatego też rezygnuje z dalszej walki życiowej.

Jak ustalono dalej Heller w godzinach nocnych wszedł na klatkę schodową i udał się na 6 piętro gdzie otworzył drzwi wiodące z klatki schodowej na balkon, następnie zaś skoczył z tej wysokości głową w dół.

Spadając denat uderzył głową o wystający grzyms muru i doznał rozbicia czaszki, poczem runął bez władnie na dach, ponosząc śmierć na miejscu wskutek połamania kości i rozbicia czaszki.

Zwłoki desperata przewieziono do prosektorjum przy ulicy Łąkowej.

x x x

W mieszkaniu swem przy ulicy Mielczarskiego 36 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie kwasem octowym 45 letni Stefan Stańczyk.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem w stanie osłabionym przewiózł do szpitala.

x x x

Na ulicy Zawadzkiej 16 zasłabł z wycieńczenia bezrobotny i bezdomny 49 letni Feliks Skworzyński.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala zapasowego.

Kuchciak i jego towarzysze staną przed Sądem zwykł.

stanowisko Urzędu Prokuratorskiego.

(a) Jak to donosiliśmy, władze śledcze, które prowadziły dochodzenie przeciwko Kuchcikowi i jego towarzyszom w trybie doraźnym, przesłały akta do urzędu prokuratorskiego w Łodzi, gdzie nad sprawą tą zwrócono szczególową uwagę i w rezultacie urząd prokuratorski w dniu wczorajszym postanowił przystąpić do opracowania aktu oskarżenia, zaś przeciwko Kuchciakowi, Wiśniewskiemu, Rzetelskiemu, Renosikowi i Klimczakowi postanowił sprawę skiarować na drogę postępowania zwykłego.

W ten sposób Kuchciak i jego towarzysze uniknęli Sądu Doraźnego, od wyroków którego niema odwołania.

Prząd prokuratorski na podstawie zebranego materjału doszedł do wniosku, iż nie zaszła konieczność oddania Kuchciaka i jego towarzyszy pod Sąd Doraźny, albowiem jest to wypadek indywidualny i niezależny od wszelkich ugrupowań wrogich państwu, z tych więc względów miarodajnem jest postawienie oskarżonych przed Sądem Okręgowym.

Dowiadujemy się pozatem, iż mimo skierowania rozprawy na drogę normalnego postępowania sądowego rozprawa zostanie wyznaczona prawdopodobnie jeszcze w styczniu rb.

W związku z powyższem w trybie zwykłym na ławie oskarżonych zasiędą Roman Kuchciak, Jan Rzetelski, Feliks Wiśniewski, Stanisław Klimczak, Bolesław Renosik, którzy odpowiadać będą za zamach bombowy na Urząd Wojewódzki i Magistrat m. Łodzi, a niezależnie od tego odpowiadać będą za usiłowanie zamachu na Bank Polski w Łodzi.

Pozatem odpowiadać będą za napad dokonany na kasjera firmy Karolewska Manufaktura przy ulicy Nowo-Kątnej Antoni Rybak, Józef Grodzicki, właściciel taksówki szofer Władysław Smigielski oraz Kuchciak.

Łącznie ławę oskarżonych zajmie 8 osób.

Ł. W. E. K. D. elektryfikuje Ozorków

(a) Jak się dowiadujemy, na mocy uprawnienia, jaki otrzymał Zarząd Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych, obecnie przeprowadzona zostaje racjonalna rozbudową sieci elektrycznej w Ozorkowie.

Według ustalonego planu Ozorków zasilany będzie w prąd elektryczny przez elektrownię w Zgierzu. W tym celu zbudowany został specjalny kabel, dostarczający prąd o wysokiem napięciu mocy 35 000 wolt.

Rozdziałem energji elektrycznej pomiędzy poszczególnych konsumentów na terenie Ozorkowa zajmie się Magistrat m. Ozorkowa, który otrzymał specjalne upoważnienie od koncesjonarjuszy.

—oOo—

Zmiany godzin przyjęć interesantów w Sądzie Grodzkim.

(a) Aby zapobiec gromadzeniu się zbyt licznych rzecz interesantów w godzinach popołudniowych, naczelnik Sądu Grodzkiego w Łodzi p. Łuczyński wydał zarządzenie wprowadzające nowe godziny przyjęć interesantów.

Tak więc paczynając od dnia wczorajszego biuro podawcze Sądu Grodzkiego w Łodzi oraz kasa Sądu przyjmować będą interesantów w godzinach od 8 do 13 w dni powszednie, w soboty zaś do godziny 12.

Po tej godzinie biuro podawcze i kasa nie będą przyjmować interesantów.

Zebranie.

W środę, dnia 4 bm., o godz. 8 wieczorem przy ul. Głównej 48 w lokalu Stronnictwa Narodowego odbędzie się odczyt — pogaeanka towarzystwa „Rozwój" z udziałem akademików ze Lwowa, którzy wyświetlą ostatnie wypadki na tamtejszym terenie.

POCIĄG PŁCIOWY - SMIERTELNĄ PUŁAPKĄ.

niezwykły projekt walki z malarja

Na polecenie jednego z towarzystw kolonjalnych grupa uczonych w Anglii od kilku lat poszukiwała jakiegoś skutecznego środka na walkę z malarją. Jak wiadomo straszna ta choroba czyni prawdziwe spustoszenia pod zwrotnikami. Zarazki przenoszą i wszczepiają ludziom specjalnego rodzaju komary, które przez ukłucie wprowadzają bakterje malarji do krwi. Walka z malarją musi się więc koncentrować głównie na walce z tymi niebezpiecznymi roznosicielami zarazy.

Po dłuższych obserwacjach stwierdzono, że osobniki męskie tych owadów wyszukują sobie samiczki zapomocą słuchu. Samiczki wydaja bowiem z siebie specjalne brzęczenie które jest swojego rodzaju ich „sexappealem" Skonstruowano więc obecnie specjalny przyrząd, który wydaje identyczne brzęczenie. Jest to pułapka W ten sposób mają być wytępione osobniki męskie, a tem samem cały niebezpieczny ród owadzi musiałby wyginąć.

Czy w praktyce da ta metoda pożądane rezultaty, to pokaże najbliższa przyszłość. W każdym razie jest to chyba pierwszy wypadek wyzyskania cech płciowych owadów celem ich wyniszczenia.

WRZENIE WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE

Dalsze rewizje i aresztowania

W Truskawcu i okolicy rozeszła się pogłoska, że ma się odbyć pogrzeb Biłasa i Danilyszyna, których ciała miano przywieźć ze Lwowa. Zebrało się więc około 5000 chłopów ruskich z okolicy Drohobycza, Borysławia i Bereziny, którzy chcieli wziąć udział w pogrzebie. Chłopi ci czekali od 12 do 4. cho ciaż policja starała się ich rozpędzić. Kilka osób aresztowano lecz zaraz wypuszczono.— Tłum rozszedł się dopiero wówczas, gdy ze Lwowa nadeszła depesza, że ciała Biłasa i Daniłyszyna zostały już pochowane.

Ta sama historja powtórzyła się nazajutrz 27 grudnia.

W Małopolsce, zwłaszcza w powiatach wschodnich dokonano w ostatnich dniach licznych rewizyj i aresztowań. Pozostawały one w związku z konsekwencjami napadu w Gródku Jagiellońskim.

Sfery ukraińskie, zwłaszcza skupione w UON., usiłowały po skazaniu Biłasa i Daniły szyna urządzić demonstrację antypaństwowe. Np. w katedrze św. Jura we Lwowie nabożeństwo żałobne odprawił słynny ks. Kunicki b. poseł, prawa ręka metropolity Szeptyckie go, niedawno skazany na więzienie za wystąpienia przeciw Polsce.

Aby przeciwdziałać tej akcji, władze bezpieczeństwa zarządziły odpowiednie środki i tutaj należy szukać przyczyny ostatnich aresztowań. Wielu z pośród aresztowanych zostało już wypuszczonych na wolność.

Zwycięski pochód maszyny

Co robiono 2000 godzin dziś w godzinę

„The New Outlock", miesięcznik nowojorski, którego redaktorem jest słynny polityk amerykański i były kandydat na fotel prezydenta Stanów, Al. Smith, ogłasza rewelacyjną serję artykułów pod zbiorowym tytułem „Technokracja". Artykuły te, których autorem jest jeden z najznakomitszych inżynierów amerykańskich, Wayne W. Parrish, obudziły olbrzymie zainteresowanie i są przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji.

Nie ze stanowiska politycznego, a ściśle technicznego ujęte jest całe zagadnienie, które streszcza się w formie: maszyna produkuje o wiele więcej, niż ludzkość może skonsumować. Wysłaniają się z tego dwa następstwa: albo trzeba wstrzymać rozwój techniki, albo zredukować czas pracy ludzkiej.

Czyżbyśmy zbliżali się do tego złotego okresu w dziejach ludzkości, że przeciętny obywatel stać zadowoli się przez kilka godzin w tygodniu stać przy dźwigni kontrolnej i przypatrywać się będzie temu, jak stalowe ramio na bez udziału pracy ludzkiej będą wytwarzały potrzebne przedmioty użytkowe? Czy człowiek w przyszłości czas spędzać będzie na czytaniu książek, ćwiczeniach sportowych i innych zajęciach, nie mających jednak wiele wspólnego z tem, co dotychczas określamy mianem „pracy"?

„Technokracja" utrzymuje, że jesteśmy u progu nowego okresu ludzkości, który nie da się porównać z próbami mechanizacji pracy, dokonanemi w XIX stuleciu. Przed wojną światową bowiem była maszyna tylko ulepszonem narzędziem w ręku człowieka, — Maszyna nie czyniła człowieka zbędnym, a tylko ułatwiała jego pracę i wzmagała jej intensywność.

To zmieniło się obecnie gruntownie. W nowoczesnej walcowni stali nie widać wcale ludzi, prócz kilku robotników przy dźwigach. Obecnie maszyny, produkujące papierosy, do starczają w minucie 2 tys. sztuk bez udziału człowieka. Jeden robotnik w fabryce żarówek robi w godzinie to samo, co w 9000 godzinach pracy w r. 1914. W najnowszych młynach w Minneapolis dozoruje jeden robotnik dzienny przemiał 30 tys. worków zboża. — Dzienna produkcja jednego robotnika w nowoczesnej fabryce cegieł wynosi 400 tys. cegieł. W hutach rudy żelaznej robotnik obecnie zastępuje 650 ludzi z przed pół wieku.—

Amerykański przemysł skórzany produkuje 900 miljonów par obuwia rocznie. Kto ma wszystkie te trzewiki nosić? Gdzie jest rynek zbytu dla tych wszystkich aut, cegieł, stalowych wyrobów, środków żywności?

Przemysł coraz bardziej posługuje się różnemi „trickami" byle tylko utrzymać produkcję na pewnej wysokości. Stara się odbiorcom zasuggerować zainteresowanie dla towaru. Zmienia więc często „mode", przepisuje coraz to nowe „style", aby tylko nakłonić odbiorcę do kupna nowych rzeczy. Produkuję zresztą świadomie gorszy towar, sporządzony z łatwo zużywającego się materjału.

Ale wszystkie te środki i sposoby nie ratują wcale sytuacji, nie zapobiegają temu, że produkcja szalenie się rozwija, zbyt wciąż kurczy.

Mamy więc coraz bardziej do czynienia ze zjawiskiem „technologicznego bezrobocia" spowodowanego przesostem fabrykacji maszy nowej, usuwającej na bok pracę ludzką.

Już w r. 1918 grupa inżynierów amerykańskich poczęła to zjawisko społeczne dokładnie studjować, kiedy po wojnie światowej cyfry bezrobocia zaczęły raptownie iść w górę. Pod przewodnictwem inż. Howarda Scotta utworzyli wtedy młodzi inżynierowie laboratorjum naukowe, które nazwali najpierw „Technical Alliance", a potem „Technocracy" Uniwersytet kolumbijski dał im do dyspozycji swe urządzenia naukowe i odtąd „technokraci" — jak ich nazywa się w Ameryce — pracują bardzo intensywnie nad zagadnieniem stosunku maszyny do człowieka.

Przepowiednie, jakie stawiają ludzkości, są bardzo ponure. „Technokraci" bowiem są przeświadczeni o stałości „technologicznego bezrobocia". Gdyby nawet — utrzymują — Ameryka mogła wrócić do konsumcji z przed trzech lat — co jednak jest wykluczone — to mimo to 14 miljonów ludzi byłoby nadal bez pracy..

„Technokraci obliczyli, że przy dzisiejszym stanie techniki, gdyby ludzie między 25 a 45 rokiem życia pracowali po 660 godzin w roku (a więc po 2 godziny dziennie), to wyprodukowaliby 10 razy tyle, ile Ameryka konsumowała w okresie największego rozkwitu swej „prosperity" tj. przed rokiem 1929.

Pani Pieluch jako swatka

Z cyklu „Przed redakcyjnym trybunałem".



Redaktor: Przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, jak się pani nazywa?

Pieluchowa: Katarzyna Pieluch za pozwoleniem pana sędziego.

Redaktor: Ja nie jestem żaden sędzia. Co panią tu sprowadza?

Pieluchowa: Ja skarże moje somsiadki o prowizyją. Bo to było tak: Prosiła mnie pani Pilecka, abym jej wynajdła męża dla córki za sto złotych.

Redaktor: A gdzież to są mężowie do nabycia po sto złotych?

Pieluchowa: Nie panoczku. To ja miała dostać 100 zł [illegible] dla Frącki [illegible] sprokuruje. W [illegible] kawalerow — n [illegible] dzia. Ale dziewucha ma przewrócone we łbie i żaden ji nie pasował. Dawałam ji gospodarza — nie! Dawałam urzędnika — nie! Sprowadziłam aż z Dyni majtka w takim niebieskim kostjumie — tyż nie. Ten był ji za młody, ten za stary, za głupi, za mądry, za wysoki, za mały, za mizerny, za spaśny... Przebierała dziewucha, za pozwoleniem panoczka, jak jaka grefina.

Pilecka: Niech pan redaktor oglądnie sobie moją Frącke i niech powi, czy taka szykowna pannica może wyjść za byle dziada albo kalike? Bo samych takich pani Pieluch nam raiła.

Pieluchowa: Pani Pilecka, nie bluźniłaby pani tak przeciwko prawdzie i sprawiedliwości. Albo to ten pisarek ze starostwa nie był mężczyzna jak świca?

Frącka: Jaka mi to świca z przetrąconą nogą.

Pieluchowa: A ten rzońca...

Pilecka: Jaki mi rzońca? Karbowym jest i ma sześcioro dzieciarów po pirwszy żonie.

Pieluchowa: A cóż pani myśli, że z taką dziewuchą ze wsi, jak panina Frącka, Kiepura się ożeni?

Pilecka: Nie potrzebno jej Kipury, ale męża chce mieć, który na coś wygląda. Pani nam samą menażerję sprowadzała, że we wsi ino prześmiechy były z tego.

Pieluchowa: Śmieli sie z moich kawalirów, że chca się z Frącka ożynić. Albo to pani wyposaguje czy co?

Pilecka: Bądź pani pewna, że jej z próżnemi rękami do męża nie puszczeł

Pieluchowa: Nie utyje żaden od jej posagu. Przecie chce ji pani dać tę połamaną szafkę i te mizerną koze.

Frącka: Pani Pieluch i tego nie miała, gdy się ożeniła.

Pieluchowa: Spódnice miałam długą jak sie patrzy, i pończochy na szkitach. Nie latałam goła jak turecki święty...

Pilecka: Pani Pieluch, niech pani trzyma buzie.

Pieluchowa: Zapłaćcie mi za moją mordęgę. Poto my tu przyszły, aby panoczek sąd wydał, ile mi sie należy.

Frącka: Darmocha pani pachnie, co?

Pieluchowa: Cicho, ty oskubana guło! Myślicie może, że ja wam darmową fatygantkę będę robiła? Doprowadziłam jej kope kawalerów, na każdego tym smarkatym nosem kręciła, a potem zaręczyła się z innym.

Redaktor: Pardon, to panna Frania już ma narzeczonego?

Pieluchowa: Gdyby go panoczek widział! Taki wygolony łapserdak...

Redaktor: A któż go pannie Frani sprokurował?

Frącka: Sam mi sie na kolanach oświadczył.

Pieluchowa: Gdyście go upiły, jak szewca na jarmarku. Jaby sie wstydziła pokazywać z takim kręciflakiem.

Pilecka: Nie kręciflak żaden, ino mistrz masarski z własnym warsztatem.

Redaktor: Pani Pieluch, żaden sąd nie przyzna pani odszkodowania, ale temu sama pani winna. Kawaler to nie towar, którego się dostarcza na zamówienie, jak królika albo koguta. Idźcież panie do domu i pogódźcie się lepiej, bo i o pani Pileckiej [illegible] to świadczy, że chciała córke męża wyrajfurować, zamiast zdać się na wolę i łaskę Nieba.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Medor

TEATR POPULARNY — Niewinnie skazany
'AR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: -- Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Rok 1914
OŚWIATOWY — Dla dor: — Poskromienie złośnicy — dla młodz Tajemniczy obrońca
LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Maleńka z Montparnasse
METRO — „ „

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—:o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 2 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:		
	Gdańsk	173.30
	Belgja	123,70
	Holandja	358.80
	Londyn	29,79
	Nowy Jork	8,929
	Paryż	34,85
	Praga	26.43
	Szwajcarja	,171,80
	Włochy	45,75
	Czerwonieć	4,40

Obroty mniej, niż średnie, tendencia macniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,93,1/4 — — Rubel złoty 4,64 3/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.28 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,55 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.55 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 54,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 106,00
4 proc. poż. inwestacyjną 100,25
5 proc. poż. konwersyjna 40.25
6 proc. poż. dolarowa 55.00
8 proc. L,Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L, Z. Banku Gosp. Kraj, 83,25
8 proc, L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 44,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 40,00
10 proc. m. Radomia 43.50
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
41/2 proc. L. Z. ziemskie 36,00

Akcje:

Bank Polski	88,50
Lilpop	11,25
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja utrzymana dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 3 stycznia 1933 r.

11,40	Pryegląd prasy polskiej
11.58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bieżacy
12,10	Komunikat metoorologiczny
13,20	Urz. Kom. PIM.
15,10	Komunikat państwowy
15,25	Wiadomości wojskowe
15.35	„Wśród książek"
15,50	Arje i pieśni
16.00	Program dla młodzieży
16,25	Odczyt
17,00	Koncert synfoniczny
17,30	Komunikat dla żeglugi i rybaków
17.40	Odczyt
17 55	Program na dzień nast.
18.00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
19,20	Wiadomości sportowe
19,45	Prasowy Dziennik Radjowy
20,00	Arje i pieśni
20,15	Komunikaty
22,55	Urzęd. Kom PIM. i kom. policyjny.

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41